№ 95 Dąbrowa Górnicza. Wtorek 4-go Kwietnia 1916 r. Rok II.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 3 kwietnia.

Walki na południe od Douaumont.—Trzeci atak Zeppelinów. Artylerya moskiewska pracuje.—Zadowoleni Czarnogórcy.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Artylerya nieprzyjacielska rozwinęła wczoraj prawie na wszystkich częściach północno-wschodniego frontu wzmożoną działalność. Pozatem nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Na froncie włoskim i południowo-wschodnim położenie niezmienione.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Po lewym brzegu Mozy wszystkie pozycye nieprzyjacielskie na północ od potoku Forges między Haucourt a Bethincourt są w naszem ręku. Na południowy zachód i na południe od fortyfikacyi Douaumont wojska nasze znajdują się w walce o rowy francuskie i punkty oparcia.

Na wschodzie nie zdarzyło się nic istotnego.

Eskadra naszych latawców obrzuciła bombami dworce kolejowe w Pogorzelach i Horodziejach przy torze do Mińska, jakoteż obóz wojenny w Ostrówkach na południe od Miru. Jeden zaś z naszych statków napowietrznych obrzucił bombami urządzenia kolejowe w Mińsku.

Na Bałkanach nic nowego.

Trzeci atak Zeppelinów w kwietniu.

Statki napowietrzne naszej marynarki zaatakowały wczoraj w nocy doki londyńskie i inne militarnie ważne punkty na wschodniem wybrzeżu Anglii, jakoteż Dunkierkę.

PRZEBIEG ATAKU.

BERLIN 3 kwietnia. (T.B.K.). Urzędowo donoszą: Eskadra naszych statków napowietrznych zaatakowała po trzeci raz w nocy na 3 kwietnia wschodnie wybrzeża Anglii, tym razem część północną. Edinburg i Leith z urządzeniami dokowemi nad Firthofforth, Newcastle i ważne zakłady do budowy okrętów, jakoteż wysokie piece i fabryki nad rzeką Tyne zostały obrzucone z bardzo dobrym skutkiem bombami wybuchowemi i ognistemi. Zauważyliśmy szerokie pożary, gwałtowne wybuchy i rozległe walenia się budynków. Baterya pod Newcastle przymuszona do milczenia. Mimo gwałtownego ostrzeliwania wszystkie nasze statki napowietrzne wróciły i wylądowały bez uszkodzenia.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 3 kwietnia (T. B. K). Kwatera główna donosi:

Na froncie kaukaskim usiłowane ataki nieprzyjacielskie, ażeby nasze posuwanie się naprzód w odcinku Czuruch powstrzymać, zawiodły.

Tureckie łodzie podwodne zatopiły 30 marca na wodach koło Batum transportowiec rosyjski (12,300 tonn), na którym znajdowali się żołnierze i materyał wojenny, a 31 marca zatopiły jeden okręt o 1,500 tonnach i jeden żaglowiec.

Opancerzony krążownik angielski stracony.

KOLONIA 3 kwietnia (T. B. K.). Na podstawie wiarogodnych informacyi z nad granicy holenderskiej „Kölnische Ztg." donosi, że w połowie lutego na zachód od wysp Orkney opancerzony krążownik angielski klasy County zajechał na ławicę. Jak mówią, chodzi tutaj o opancerzony krążownik „Donegal".

Minister Krobatin w Czarnogórze.

WIEDEŃ 3 kwietnia (T. B. K.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Austryacki minister wojny jenerał-pułk. Krobatin przybył 31 marca do Cetynii, uroczyście przyjmowany przez austro-węgierskich oficerów i urzędników, przez licznych oficerów czarnogórskich, metropolitę Mitrofana z klerem i notablów. Jenerałowie Milutin i Wukotić (brat przyrodni królowej Mileny) przedstawili oficerów czarnogórskich. Metropolita wygłosił przemowę, w której wyraził wielką radość z powodu przybycia ministra i zapewnił, że austro-węgierski zarząd wojskowy w Cetynii czyni wszystko, co może, ażeby przyjść ludności z wszechstronną pomocą, czego dobre skutki są już teraz widoczne. Metropolita podniósł, że wojska austro-węgierskie od pierwszej chwili okupacyi zachowały się łagodnie i przyjaźnie względem ludności czarnogórskiej, za co metropolita składa ministrowi wojny najserdeczniejsze podziękowanie imieniem własnem, imieniem duchowieństwa i ludu czarnogórskiego. Metropolita zakończył wyrażeniem nadziei, że minister będzie u cesarza i rządu austro-węgierskiego tłumaczem tego usposobienia i najgorętszej wdzięczności ludu czarnogórskiego.

Minister wojny podziękował w odpowiedzi za przyjęcie i zapewnił, że uwiadomi cesarza o lojalnem usposobieniu i wdzięczności ludu czarnogórskiego.

Dnia 1 kwietnia minister odjechał stąd do Skodry (Skutari).

W ROCZNICĘ RACŁAWIC.

Bitwa Racławicka udowodniła niezbicie, że chłop tyleż ma krwi rycerskiej, co i karmazyn, że obaj w jednakim stopniu są zdolni do poświęceń i ofiary z krwi i życia na rzecz wspólnej sprawy. Gdy Konstytucya trzeciomajowa, prawem biorąc w opiekę włościanina, czyniła go prawnie człowiekiem i obywatelem, choć nie dopuściła go jeszcze do pełni swobody i równości społecznej, Racławice zwycięskim udziałem chłopów w boju dały prawu konstytucyjnemu sankcyę życiową. Stawiając przed oczy narodowi dzielność bojową chłopa, torowały w pojęciach drogę do przyjęcia postanowień Uniwersału Połanieckiego. Bez Głowackiego i Swistackiego niemożliwym byłby moralnie Uniwersał Połaniecki.

Trzeba wczuć się w nastrój po bitwie Racławickiej, by zrozumieć zdumienie, jakie ogarniało wszystkich na wieść o Bartkach racławickich. Legenda rosnąć poczęła, uosobiała patryotyzm chłopski, budziła dlań szacunek, łagodziła niechęć do wyzwoleńczych społecznie zamiarów Naczelnika, a jego samego napełniała otuchą i zachęcała do przyspieszenia stanowczych kroków w celu posunięcia naprzód dzieła odrodzenia sejmowego.

A jednak odpowie niejeden: na niewiele się to wszystko zdało. Wołał chłopa Kościuszko, wołali go komendanci za Księstwa Warszawskiego i Kongresówki, emigracya listopadowa rzuciła hasło „Przez lud dla ludu", uwłaszczeniem włościan rozpoczął czynności powstańczy Rząd Narodowy roku 1863, a a jednak lud się nie ruszył i kraju nie obronił, sprawy wolności i niepodległości narodowej za swoją nie uznał i w pospolitem ruszeniu do boju nie stanął. Przeciwnie, odpowiedział niejednokrotnie na wezwania podobne obławami na powstańców, rabacyą czterdziestego szóstego roku, Sołowiówką i wielu innymi analogicznymi czynami.

Uwadze takiej przyznaćby trzeba faktyczną słuszność. Istotnie tak było. Wezwanie do chłopów, tej najliczniejszej warstwy narodu, nie trafiały, do ruchów powstańczych czerniawa chłopska nie ruszyła. Obojętną okazała się ona na ogół i w dobie dzisiejszej wobec Legionów.

Pospolicie przyczynę obojętności chłopa względem nawoływań do powstań upatruje się w jego ciemnocie i braku uświadomienia narodowego, o tyle przynajmniej, o ile dotyczy to walk minionych. W ten sposób prawdopodobnie będzie się oceniać później i obecną postawę włościan wobec Legionów — brakiem oświaty i uświadomienia narodowego. Sądząc jednak w ten sposób, popełnia się nieprzebaczalny wprost błąd. Czyż bowiem Głowacki albo Swistacki należeli do wyjątków pod względem uświadomienia, czyż lud krakowski wyróżniał się w powstaniu Kościuszkowskiem swoim patryotyzmem, czy podobnych typów nie spotkać wśród Kurpiów, na Litwie, czy Żmudzi, w Lubelskiem, czy na Mazowszu, czy dalej nie mieliśmy Bartków zwycięzców, którzy umiejętnie zażyci cudów dokazywali dzielności i rycerskości?

Oświata wielką jest rzeczą i nigdy nie dość jest podkreślać jej znaczenie i rolę. Ale obok niej było coś innego jeszcze, co umożliwiało zwycięstwa Cezara, Aleksandra Macedońskiego, czy Napoleona. Była to organizacya. Nie dość jest rzucić hasło uobywatelenia, zrównania społecznego, nie dość jest rozbudzić żądzę zysku, rabunku, czy też sławy i powodzenia, równocześnie dać należy wznieconemu zapałowi poważną i mocną organizacyę. Wtedy cudów można dokonywać i pozornie nieprzezwyciężalne przeszkody łamać i do wolności iść z powodzeniem. Hasło emigracyi „Przez lud dla ludu" nie było błędne, było jeno połowiczne, nie szła z niem bowiem możność i moc organizowania ludu do walki.

Niespodziane w ówczesnej Polsce zjawisko chłopskiego rycerza Racławickiego tłumaczy się tem samem. Nim jeszcze wyszedł Uniwersał Połaniecki, Kościuszko wzywał do sprawiedliwości wobec chłopa, do traktowania go jako obywatela, do budzenia w nim uczucia narodowego obowiązku, a równocześnie, przystępował do zorganizowania na tej podstawie armii trzystotysięcznej. Poczęto tworzyć natychmiast po ogłoszeniu powstania trojaką siłę zbrojną: 1) wojsko liniowe z rekruta dymowego jednego na pięć dymów, 2) drugie powołanie, czyli t. zw milicyę z reszty mieszkańców od 18 do 40 lat, obowiązanych do stawania pod bronią za szczególnymi rozkazami Naczelnika i 3) pospolite ruszenie wszystkich pozostałych w domu mężczyzn, przeznaczone głównie do pomocy wojsku regularnemu i do obrony własnego województwa.

Zachęconego obietnicami praw obywatelskich chłopa ujmowano odrazu w trojaką organizacyę wojskową, nie prośbą, ani namowami, lecz przymusem. W organizacyi wybijali się Głowaccy, jak później w obcej organizacyi — Bartkowie zwycięzcy.

Dziewięć dziesiątych chłopa rosyjskiego albo i francuskiego nie poszłoby dziś na wojnę, gdyby go brać chciano nie przymusem, lecz patryotyzmem i agitacyą. A inteligencya, czyli uświadomieni narodowo — czyż inaczej? Brak środków do zmuszenia uświadomionej przyczyną szlachty do posłuchu był narodowo niemożności stworzenia trzystotysięcznej w 1794 roku armii, a Racławicki czwarty kwietnia mógł był przekonać oświeconą szlachtę.

I dziś przecie nie jest inaczej. Prawo zastosowania przymusu i wydobywania na jaw Głowackich spoczywa w ręku uświadomionej inteligencyi.

T. K.

Ostatnia przestroga dla Polski.

(Dokończenie).

Przechodzimy do wniosków ostatecznych. Do najgłówniejszych przyczyn naszego upadku należały: niezgoda wewnętrzna, brak silnego rządu, brak wojska. Gdy spostrzegliśmy się, że w tych właśnie kierunkach należy Rzeczpospolita zreformować, nie stało już czasu. Opozycya domowa mniejszości i przemoc zewnętrzna powaliły w gruzy świetne niegdyś mo-

carstwo i potrzebne po wszystkie czasy w koncercie państw europejskich.

Dawne niedomagania mściły się na nas przez całą epokę porozbiorową, zwłaszcza najzgubniejsza niezgoda domowa. Ona skrzywiła dzieło Legionów Napoleońskich, ona zmarnowała rok 1831 i 1863, ona nareszcie rozdziera nas dzisiaj w czasach najokropniejszego od początku świata zmagania się narodów.

Przykładem historyi nauczeni weźmy się za bary z naszemi niedomaganiami narodowemi. Spełnijmy obowiązek polski i katolicki. A więc naprzód, zgodnie z sumieniem polskiem i nauką katolicką, pogódźmy się między sobą. Stańmy jasno, otwarcie i czynnie na froncie antyrosyjskim. Gdy potrafimy sobie wszyscy to powiedzieć, odrazu pierś narodu wzbierze falą ogromnej miłości wzajemnej, zbudzi się z letargu Polak, potomek Żółkiewskich, Czarnieckich i Kościuszków. Co było ciemne, stanie mu się jasnem; co było wątpliwe, stanie się pewnem jak rzeczywistość; co było chore i obolałe, nagle ozdrowieje, jak w godzinie cudu!

Gdy złączy nas zgoda, nikt nie potrafi przeszkodzić, ażebyśmy nie wydobyli z siebie i rządu i wojska. Zadatki obu tych dzieł istnieją: mamy Legiony, mamy Naczelny Komitet Narodowy.

Jeżeli w zgodzie postanowimy, jakaż siła piekielna powstrzyma rozwój Legionów na bardzo poważne wojsko narodowe, walczące sojuszniczo po boku mocarstw centralnych za sprawę swoją i za sprawę wspólną.

A cóż musi być nieuniknionem, a dla nas w najwyższym stopniu pożądanem następstwem takiego stanu rzeczy? Naczelny Komitet Narodowy, który ma dzisiaj za sobą Legiony, całą Galicyę ze Śląskiem austryackim i wszystkie karne żywioły niepodległościowe w Królestwie, na Litwie i Wołyniu, pomnożony o akces i czynny współudział wszystkich braci, którzy przystąpią do dzieła zgody, stanie się bardzo poważną potęgą, mającą nie tylko moralne znaczenie.

Cóż na tem zyska sprawa polska! Tak wiele, że aż serce drży z uniesienia, iż to wszystko stać się może, iż to tylko od nas zależy. Europa cała spojrzałaby na nasz z najwyższym szacunkiem. Nie tylko sojusznicy nasi, ale także przeciwnicy. My zaś, co jest w tym względzie najważniejsze, odnaleźliśmy samych siebie, odnaleźlibyśmy siebie jako naród, o jednej duszy, o jednej woli. Byłby to dla nas najistotniejszy akt odrodzenia i zmartwychwstania narodowego. Mielibyśmy naraz: zgodę, rząd i wojsko, a więc te wszystkie trzy walory, których zaguba zniszczyła niegdyś wolność Ojczyzny! W tym samym stopniu, w jakim zaguba tych walorów wolność naszą zabiła, w tym samym stopniu odzyskanie ich musiałoby przywrócić utracone dobro. Jest to prawda prosta i oczywista.

Cóż tedy czynić nam wypada?

Będzie to powtarzanie własnych słów, ale powtarzanie potrzebne, konieczne, które powinno iść od Polaka do Polaka. Porzućmy nastroje, przywidzenia i odruchy nerwowe, towarzyszące zawsze elementarnym klęskom wojennym. Roześlijmy wici, rzućmy hasło na wszystkie cztery strony polskiej ziemi:

Bądźmy zgodni!

Stańmy przy Legionach!

Stańmy jako jednolicie zwarta organizacya Królestwa przy Naczelnym Komitecie Narodowym, przy jego budowaniu państwowości polskiej!

Odrzućmy precz drobiazgowe pretensye dzielnicowe! Odrzućmy lęk nieuzasadniony przed powrotem wroga! Odrzućmy z drugiej strony niepłodny maksymalizm. Zstąpmy z obłoków na ziemię, wyrwijmy z duszy pokusy jadów niewolniczych, przystąpmy do budowy wspólnego domu!

Jeżeli Opatrzność pozwoli nam dokonać takiego odrodzenia duchowego, nowe staną przed nami ofiary, ofiary nie poniewolne, ale dobrowolne: dla wspólnej sprawy. A tylko ofiara dobrowolna otrzymuje nagrodę na ziemi i w niebie.

Może niejedna jeszcze matka polska będzie opłakiwać śmierć bohaterską ukochanego syna; może niejedna żona i narzeczona zakrwawi serce w boleści; może niejedna ofiara materyalna będzie musiała być złożona na ołtarzu polskiej sprawy; może niejedno trzeba będzie każdemu uczciwemu stracić i poświęcić.

Ale patrzmy na innych! Ile już poświęcił Francuz i Włoch, ile jeszcze dzisiaj obaj poświęcają, choć wiedzą dobrze, że już nie dla siebie to czynią, że pokój osobny nie wróciłby im wprawdzie wybitych braci ale zamknąłby się dla nich honorowo i z niejedną prawdopodobnie korzyścią, choćby tą korzyścią miało być tylko ocalenie granic kraju i ocalenie wielu bardzo tysięcy żywotów współrodaków, przeznaczonych z kolei na ofiarę śmierci!

A my dla siebie tylko składalibyśmy te ofiary. Był czas, kiedy straciliśmy wszystko. Dzisiaj jest pora, gdy możemy odzyskać nie wszystko, ale bardzo, bardzo wiele! Odzyskać przedewszystkiem siebie jako naród, odzyskać wielki kawał ziemi polskiej,

Wielkość chwili woła na nas! Pewność powodzenia przemawia wszelkimi argumentami. Dusze dzieci polskich, które przyjdą w najbliższem pokoleniu z łona kobiet polskich na świat, patrzą już teraz z zaświatów z najwyższym niepokojem, czy jest w nas dziś miłość dla tych z naszej krwi i kości, którzy po nas przyjdą. Bóg sam patrzy, aby widzieć, czy zachowaliśmy w sobie głos wewnętrzny, z którym posyła na ziemię każdego człowieka: godność duszy nieśmiertelnej i miłość czynną gniazda ojczystego.

Dr. Michał Janik.

Toast W. L. Jaworskiego w ręce Józefa Piłsudskiego.

Dwadzieścia miesięcy trudów niezmiernych i dwadzieścia miesięcy coraz to wzrastającej chwały żołnierskiej.

Dwadzieścia miesięcy życia wśród atmosfery pełnej zwątpień i trujących nastrojów i dwadzieścia miesięcy wytrwania, hartu, nieugiętego męstwa, oto historya naszych legionów.

Cokolwiek się stanie, możemy być dumni już dzisiaj z tego, co po Legionach odziedziczą potomni.

Z uczuciem dumy witamy Cię przeto, Panie Brygadyerze, a mówiąc „my" mamy na myśli tę nieokreśloną, niedającą się ująć ani zważyć siłę, tkwiącą gdzieś w społeczeństwie, która nie wiemy jak, dokonywa selekcyi wśród ludzi i wynosi ich na czoło. Jesteś Panie Brygadyerze tej siły wybrańcem, i tego Ci nikt nie odbierze. Jest to fakt, z którym liczyć się muszą swoi i obcy, przyjaciele i przeciwnicy. Trzeba, aby sobie to wszyscy uświadomili, trzeba, aby wszyscy wiedzieli, że:

Piłsudski może tylko róść, że zmniejszony i przekreślony być nie może.

Gdy Cię tu mamy wśród siebie, Panie Brygadyerze, chciałoby się mówić o tylu tak drogich i tak ważnych rzeczach. Wypowiedzieć się przed Tobą i słyszeć Twe mądre, stanowcze zdanie. Z wielu rzeczy niech wolno będzie podnieść jedną:

Przez Legiony złożył nasz naród przed światem dowód, że Polacy posiadają pierwszorzędne zdolności militarne. Z najwyższych miejsc stwierdzonem to zostało, w słowach pełnych niezwykłego uznania. Potrzebujemy jednak jeszcze drugiego dowodu, dowodu, że mamy zdolności polityczne, zdolności państwowe, twórcze. Znaczy to, że umiemy budować a więc działać pozytywnie. To znów znaczy, że potrafimy pokonywać trudności, które stają w drodze pracy, jednoczącej energię i wolę.

Legiony są dziełem pozytywnem, militarnem. Potrzebujemy takiegoż dzieła politycznego, potrzebujemy organu ciała, któreby wydać mogło na świat wolę polityczną narodu.

Legiony będą rosły, samodzielniały, mam to głębokie przekonanie. Chcę mieć tę wiarę, że i politycznie naród stanie się organiczną całością, zdolną do egzystencyi i wzrostu.

I oto nasze uczucia, gdy Cię widzimy wśród siebie, Panie Brygadyerze!

Dałeś inicyatywę do dzieła militarnego, które okrywa Cię chwałą, i — jakżeż to ważne — jest przykładem dla pozytywnej pracy narodowej wogóle, mo że przez ideę, którą mieści w sobie, stać się podstawą dzieła politycznego.

Czy mogę Cię, Panie Brygadyerze, powitać słowem droższem niż to, które wyraża życzenie, aby to dzieło polityczne jak najrychlej złączyło się z dziełem militarnem.

To nasze argumenty, którymi bronić będziemy naszej sprawy, sprawy związanej na zawsze z imieniem Józefa Piłsudskiego.

Bronić jej będziemy tak silnie, jak szczerze i gorąco wołamy teraz:

Józef Piłsudski niech żyje!

Węgierska partya niezawisłości o sprawie polskiej.

„Magyarorszag" organ oficyalny partyi niezawisłości zamieszcza (30/III) następujące uwagi hr. Teodora Batthyany'ego, jednego z przywódców partyi o ugodzie austro-węgierskiej: Stwierdziwszy, że ze względu na toczącą się wojnę wskazane byłoby raczej prowizoryum i odroczenie ugody do czasu pokoju, tem więcej, że żywi obawy przed długo-terminową ugodą, kończy:

„W szczególności z austryackiej strony biorą udział, acz bardzo poważni politycy, lecz bądź co bądź członkowie tylko partyi mniejszości. Według mnie słusznem jest, że prowadzi się wymianę myśli z członkami połączonych partyi austryacko-niemieckich, lecz nie zapominajmy przytem, że pożądanem jest zetknięcie się z partyami nie-niemieckiemi. W pierwszym rzędzie i przedewszystkiem uważam za potrzebne i to spieszne, by węgierski świat polityczny czem prędzej wszedł w styczność z członkami połączonych partyi polskich w Austryi, z którymi znacznie spieszniej od ugody gospodarczej należałoby omówić kwestyę polską. Partya niezawiłości od pośwego istnienia zawsze i przy każdej sposobności zapala się (wyraz odpowiadający „sich begeistern") do jednolitej konstytucyjnej Polski.

Dziś gdy kwestya polska skutkiem czynów oręża stoi na porządku dziennym, należy przed zawarciem pokoju wyjaśnić ją między nami. Szukajmy więc zetknięcia się z przywódcami politycznymi naszych polskich braci i popierajmy ich całą siłą ku spełnieniu ich ideałów".

Żyd polski o nieuprawnionych opiekunach.

(Die polnische Judenfrage von Binjamin Segel, Berlin, 1916. 8 o str. 160).

I.

Książkę, wspomnianą już w naszem piśmie, podajemy obecnie w dokładniejszem streszczeniu:

Od listopada 1914 r. stała się kwestya żydowska piekącą. Zajmują się nią w powodzi broszur Niemcy, „jakiś komitet ratunkowy w Berlinie", więc czas, by i żydzi polscy głos zabrali, gdyż tylko o nich tu chodzi!

STRÓJ NARODOWY.

Można złe czasy przetrwać, tylko trzeba umieć znaleźć sobie co pewien czas jakieś pokrzepienie dla ducha. Przekonałem się o tem na Bidulskich. Od kilku tygodni przestałem już u nich bywać, tak mi obrzydli przez swe wieczne narzekania. To też, gdy onegdaj zobaczyłem Bidulskiego na ulicy, naumyślnie skręciłem w bok, żeby się z nim nie spotkać. Ale pan Bidulski dostrzegł mię i dogonił. Byłem przygotowany na zwykłe westchnienie: „Wie pan, po czemu mięso? I w dodatku wcale go dostać nie można!" I już miałem ochotę mu nawymyślać. Co mnie może obchodzić cena mięsa, którego nie można dostać? Ale, wbrew moim oczekiwaniom, powitał mię z wesołym uśmiechem:

— Cóż się pan nie pokazuje?

Oczywiście można dla odmiany i tak zacząć rozmowę, ale zastanowiło mię co innego — niianowicie rozpromieniona mina pana Bidulskiego. Oczy mu się śmiały, jakgdyby co najmniej miał gdzieś stado wołów ukryte w mieszkaniu. I, nie dając czasu na odpowiedź, ciągnął:

— Niech pan dziś wieczorem zajdzie do nas. Koniecznie. Pomoże nam pan.

— W czem?

— Zobaczy pan. Pracujemy.

I, uścisnąwszy mię z zagadkowym uśmiechem za rękę, szybko popędził gdzieś dalej. Ten pośpiech także był niezwykły. Zazwyczaj Bidulski całemi godzinami mógł trzymać człowieka na ulicy.

Zaintrygowany, zaszedłem wieczorem do Bidulskich.

Służąca otworzyła mi drzwi i oświadczyła, że „państwo w salonie". Wszedłem i — osłupiałem. Wszystkie lampy były pozapalane i salon tonął w oślepiającej powodzi światła. Pośrodku z wyciągniętemi przed siebie rękami stał pan Bidulski, jak manekin, a dwie córki upinały na nim jakieś materye, pani Bidulska siedziała przy stole, pochylona nad wielką księgą, synek rysował na rajzbrecie, w rogu przy fortepianie trzej nieznani mi młodzi ludzi prowadzili ożywioną dysputę. I wszyscy tak byli swojemi zajęciami pochłonięci, że nikt nie zwrócił na mnie uwagi. Dopiero po chwili pan Bidulski błysnął ku mnie oczyma i odezwał się głosem zmęczonym, ale wesołym:

— Momencik...

I zaraz zwrócił się do córek:

— Puście mię, bo już mi ręce mdleją.

Ale córki zaprotestowały:

— Zaraz tatusiu.

— Tatuś to się tak odrazu męczy.

— Z panem muszę się przywitać.

— Pan poczeka.

— Ale ja już nie mogę! — jęknął Bidulski i w tej chwili ręce odmówiły mu posłuszeństwa. Opadły, ku widocznemu zgorszeniu córek. Za to mogłem się z Bidulskim przywitać. Równocześnie i reszta osób, zebranych w salonie, zwróciła na mnie uwagę. Pani przestała czytać, synek rysować; przedstawiono mi trzech młodzieńców, z których dwaj się okazało, byli malarzami, a jeden historykiem.

Tego rodzaju towarzystwo u Bidulskich wprawiło mię w jeszcze większe zdumienie. Niemem zdążył zdobyć się na jakieś zapytanie, młodsza panna Bidulska zwróciła się do mnie dość hałaśliwie:

— Doskonale, że pan przyszedł. Pomoże nam pan rozstrzygnąć jedną kwestyę... Bo my tu całe popołudnie się kłócimy i nie możemy dojść do zgody.

— A o cóż państwu idzie?

— Tylko niech się pan dobrze nad tem zastanowi. Jakie spodnie, pańskiem zdaniem, odpowiadają najlepiej charakterowi naszego narodu?

I naraz zrozumiałem. Przecież ma być ogłoszony konkurs na strój narodowy. Z uśmiechem zwróciłem się do Bidulskiego:

— Stajecie państwo do konkursu?

— Tak — odparł uroczyście.

Ale panna Bidulska zaczęła się niecierpliwić.

— Jakie spodnie? Niechże pan pomyśli.

— Żeby odpowiadały charakterowi naszego narodu? Czy ja wiem? Może i dziurawemi kieszeniami?

Powiedziałem to jako żart, ale żarmój został źle przez całe towarzystwo przyjęty. Pan Bidulski dość chłodno zwrócił mi uwagę, że są rzeczy o których kpić nie wypada.

Zgodzi się pan ze mną — ciągnął, że skoro żyjemy w przełomowej epoce, w której się ważą nasze losy, to jednem z ważniejszych zadań chwili, może nawet najważniejszem, jest wynalezienie narodowego kostyumu, któryby nas odróżniał zasadniczo od wszystkich innych nacyi i świadczył o naszej polskości. Gdy taki kostyum będziemy mieli, o resztę możemy być spokojni.

— Przepraszam — szepnąłem wzruszony, wciągając do niego rękę.

Uściśnęliśmy się serdecznie i zaraz zasiadłem z Bidulskim do pracy. Przez cały wieczór debatowaliśmy nad polskim smokingiem z samodziału. I wymyśliliśmy wzór... ale nie chcę się chwalić. Zobaczycie... To jedno tylko już dziś mogę powiedzieć, że te nasze smokingi i nasze fraki łowickie napewno w całym świecie będą robiły furorę.

„Tyg. Ill." *W. Perzyński.*

Czy grozi żydom jakieś niebezpieczeństwo? Nie, gdyż żadna partya polska nie głosi haseł antyżydowskich, a żydzi w Austryi i Król. Polskiem tylko Polakom zawdzięczają swe swobody (Smolka w parlamencie w r. 1871; Sejm galicyjski w r. 1868; Wielopolski w r. 1862). Któż tworzy ten Komitet i czego chce?

1) Radca sprawiedliwości z Kolonii dr. Bodenheimer, który o żydach wschodnich — jak się autor osobiście przekonał — nic nie wie, a językami hebrajskim i żargonem, o których prawa walczy, zupełnie nie włada.

2) Dr. Adolf Friedemann, asesor młody i niedoświadczony, nie potrafi ani wiersza z biblii w oryginale przeczytać, pisze niemądre memoryały i wyciera przedpokoje różnych ministerstw.

3) W. Kaplun-Kogan, pochodzący z głębokiej Rosyi, gdzie naturalnie o swobodach obywatelskich nic nie mógł wiedzieć, w Polsce nie był. On jest piórem Komitetu i najjaśniej stawia postulaty żydowskie.

4) Nachum Goldmann, 20-letni młodzieniec, który jako 7-letnie dziecko wyjechał z Litwy do Frankfurtu n. M.; ten ma stosunki z dziennikiem „Frankfurter Ztg.", gdzie umieszcza różne antypolskie artykuły.

Czego chcą?

1) Autonomii narodowej? Czy religijnej? Przecież ją mają. Może politycznej? Posiadają przecież zupełne równouprawnienie. Ale p. Kaplun-Kogan chce „emancypacyi nie jednostkowej" lecz „narodowej". To nonsens, bowiem naród, jako abstrakt, przedstawia sumę swobód jednostek. Zresztą narodowości żydowskiej nie można oddzielić od religii, gdyż żyd wychrzczony przestaje być żydem wobec społeczeństwa i państwa. W drugiem pokoleniu jest nawet wrogiem żydów.

2) Żądają narodowego języka. Którego? Hebrajskiego? Nie, bo za trudny i nikt nim poza garstką ludzi w Palestynie nie włada. Więc żargonu? Ten nie może być językiem narodowym żydów, którzy od 3.000 lat istnieją, a żargon jest dyalektem nadreńskim z 13 wieku. Nie uznają go sami żydzi ani w liturgii (nie wolno się modlić w żargonie), ani w inskrypcyach; pobożni żydzi nie mówią żargonem w sobotę. Jego znaczenie jest mniejsze, niż starokastylskiego języka żydów sefardyjskich. Żargon ginie, jako „zepsuty i brzydki język" wszędzie, gdzie się zetknie z literackim językiem niemieckim. Żargon nabrał dopiero znaczenia od czasu Chasydów (wiek XVIII), którzy wielbili nieuctwo. Ma jednak znaczenie, jako jedyny język mas żydowskich, licznej prasy, jako środek do oddziaływania kulturalnego na żydów. Gdy żargon stanie się w Polsce językiem narodowym żydów, to czy żyd polski-żargonowy będzie należał do tej samej narodowości, co żyd berliński lub wiedeński, nieżargonowy? Co będzie musiał zrobić żyd żargonowy, by dostać się do ich bóżnicy, czy będzie do ich gminy wyznaniowej należał?

3) Komitet domaga się uniwersytetu dla żydów. Chyba na to, by zdolnym zamknąć drogę do kształcenia się, lub ograniczyć działalność lekarzy, inżynierów, i t. d. tylko do kół żargonowych.

4) Innych właściwości narodowych żydowskich autor nie widzi, lub raczej nie chce o nich mówić!

Autor zastanawia się, skąd ów Komitet berliński powziął myśl autonomii. Dochodzi do wniosku, że przerobiono ją w Petersburgu (Winawer, Miljukow i bracia Hessen) z projektu socyalistycznego posła austr. Karola Rennera (pseud. Springer), który chciał pogodzić spory narodowościowe w Austryi przez zasadę eksterytoryalności. O ile jednak da się pomyśleć przynajmniej możność wprowadzenia w życie tego planu dla innych narodów, które mają obszary wyłącznie przez siebie zajęte, które przez religię, zajęcia społeczne i kulturę są do siebie zbliżone, to niemożliwem jest zastosowanie tej zasady wobec żydów. Różnią się religią, zajęciem (żyd mieszczaninem, przedsiębiorcą, handlarzem, kupcem, a nie—żyd wieśniakiem). Żydzi są rozproszeni stale wśród innych, ani jednej ulicy nie zajmują wyłącznie. Przepaść między żydami a nie — żydami można złagodzić przez wspólne pożycie, pogłębić zaś przez autonomię.

Czemuż żądać autonomii dla żydów wschodnich, a nie dla żydów wysoko kulturalnych np. nad Renem, gdzie żargon ma prawa historyczne. P. Oppenheimer może walczyć o żargon w Berlinie. Inni na Węgrzech, Holandyi Ameryce. — Bojkot, na który żydzi w Polsce narzekają, był słaby, niepowszechny, tracił na intensywności, zyska jednak uprawnienie, jako broń w walkach narodowościowych wszęgie przyjęta.

(d. n.).

KRONIKA.

S. p. ks. Soter Ortyński gr. kat. biskup dla Rusinów, przebywających w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, umarł dnia 24 marca w Filadelfii na zapalenie płuc, przeżywszy lat 50. Biskupem dla Rusinów w Ameryce był od marca 1907. Telegram, donoszący o śmierci biskupa Ortyńskiego, przyszedł do nuncyatury wiedeńskiej via Rotterdam.

Pożegnanie legionistów przez Niemców. Dnia 17 z. m. odbyło się w M.... uroczyste pożegnanie kilku oddziałów legionowych, odchodzących na inne pozycye, urządzone przez niemiecką komendę grupy, w skład której oddziały te wchodziły. Inicyatorowie uroczystości, oficerowie niemieccy, zaprosili na przyjęcie delegacye wszystkich oddziałów legionowych, stojących na tych pozycyach.

Gdy delegacye komendy Legionów wszystkich pułków weszły do sali, w której odbywało się przyjęcie, orkiestra wojskowa niemiecka zagrała hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła", a wszyscy oficerowie niemieccy wznieśli trzykrotny okrzyk: „Hoch Polen!"

Sala, w której odbywało się przyjęcie, przybrana była barwami polskiemi biało - amarantowemi, nawet nakrycie stołu było w kolorach polskich. Na głównej ścianie wisiał ogromny Biały Orzeł.

Jeden z wysokich oficerów niemieckich wygłosił w czasie przyjęcia mowę, w której powiedział:

„Dużo słyszeliśmy o Legionach, ale to, cośmy ujrzeli, czego byliśmy świadkami, przeszło nasze oczekiwania. Takiego żołnierza, jakim są Legiony, może wystawić tylko naród, głęboko wierzący w swoje ideały i w to, że ideały te się spełnią. Spełnienia tych ideałów życzę wam z całego serca".

Odznaczenie podpułk. Sikorskiego. W uznaniu znakomitej służby w specyalnem zajęciu odznaczony został wojskowym krzyżem zasługi z dekoracyą wojenną szef sekcyi wojskowej Naczelnego polskiego Komitetu Narodowego w VII kl. rangi, podpułk. Władysław Sikorski.

A więc tylko konwentykiel endecki. Co sądzą nawet Polacy w carstwie rosyjskiem o naradach lozańskich, wynika z notatki, pomieszczonej w „Dzienniku Piotrogradzkim" z 20 lutego r. b. Dziennik ten, podając za „Birż. Wied," wiadomość o naradach lozańskich, oraz telegram z Kopenhagi (tekst telegramu „Nowej Reformy" o naradach lozańskich), dodaje od siebie:

„Depesza Ag. petersburskiej potwierdza częściowo wiadomość „Birż. Wied." Widać z niej jednak wyraźnie, że jest to poprostu zjazd endecyi, a nie ogólno-polski".

Ohydne roboty mafii endeckiej. Od początku wojny dotykamy się niemal ciągle mafii, które sieje w naszem społeczeństwie nieufność i zwątpienie.

Dobrze poinformowany nasz korespondent, który dopiero co przyjechał z kraju neutralnego, pisze nam, co następuje:

„Przeciwników Legionów marwi dokonana konsolidacya na gruncie N. K. N. Mówią, że to „znak tchórzostwa, bo o majątki na wschodzie chodzi", do tego, że to „konsolidacya głupia, bo robiona teraz, gdy państwa centralne biorą w skórę (?!)". Równocześnie w rażącym bezzwiązku pod względem logicznym (bo skoro centralni biorą skórę, więc tchórzostwo raczej powinno było wstrzymać interesowanych od konsolidacyi!) jako przykład klęski mocarstw centralnych podają Douaumont, który „dotąd jest w rękach francuskich", bo „trzeba czytać pisma zagraniczne"...

„Ja trzy dni temu przyjechałem z neutralnej zagranicy — tam czyta się chyba łatwiej prasę nie tylko neutralną, ale i entencką. Otóż tam już od 4 tygodni przeszliśmy do porządku nad kwestyą Douaumont, dowiedziawszy się przed miesiącem przeszło od Francuzów samych, że Douaumont ostatecznie stracili".

„Jest mafia jakaś, która pragnie gwałtem siać zwątpienie. W związku z tem zapytujemy ludzi, zgrupowanych koło byłej Rady Narodowej, dlaczego pozwalają ekspozyturze rzymskiej w dalszym ciągu uprawiać robotę entencką i szkalować w biuletynie „Agencia Polacca di stampa" Legiony polskie. W czasie, gdy ludzie bliscy b. Radzie narodowej zjechali nad Leman, by tam z Dmowskim konferować, kierownik biura Rady narod. w Rzymie przywiózł im nad Leman ostatni swój numer biuletynu, w którym znajdujemy wyrażenia o Legionach jako o bandzie („operaio") opryszków".

Dopókiż tego — na miłość Boga!

Stosunki handlowe z Królestwem Polskiem. Onegdaj odbył się w Wiedniu w wielkiej sali Muzeum handlowego wykład nadpor. inż Goebla, szefa centrali towarowej w Krakowie, poświęcony stosunkom handlowym z Królestwem Polskiem przy licznym udziale osobistości ze sfer oficyalnych i gospodarczych. Prelegenta powitał imieniem zebranych sekretarz wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej, radca rządu dr. Tayenthal. W starannie przygotowanym wykładzie przedstawił nadpor. Goebel obraz działalności gospodarczej wojskowych organizacyj na terenie okupacyjnym w Polsce, dochodząc do wniosku, iż urządzenia austryackie stanęły na wysokości zadania i wykazują w niektórych dziedzinach wyższość nad instytucyami, pracującemi w okupacyi niemieckiej. Wykład powtórzy nadpor. Goebel w najbliższym czasie w Krakowie.

Jak długo ma jeszcze potrwać wojna? Dotąd tylko Francuzi przepowiadali, jak długo potrwa jeszcze wojna. Obecnie znalazł się już nawet pewien Anglik, który nad tem rozmyśliwał.

Ponieważ pewne jego przepowiednie ziściły się, więc chcemy tutaj o nich nadmienić.

Pewien oficer, który był zaprzyjaźniony z londyńskim bankierem, mając udać się na front w jesieni 1915 r., poszedł do niego, by się z nim pożegnać. Wtedy powiedział mu bankier: Pan nie będzie długo bawił poza Anglią. Wkrótce pan wrócisz z lekką raną; faktycznie już po upływie kilku tygodni oficer powrócił lekko ranny w prawą rękę. Kiedy po wyleczeniu znów miał wyjeżdżać, poszedł powtóre do bankiera, który tą razą powiedział mu, że pozostanie w polu przez dłuższy czas i powróci dość ciężko ranny, w prawą nogę. Oficer trafiony odłamkiem naboju armatniego w prawą nogę, powróciwszy do Londynu, poszedł znów do tego finansisty i powiada mu: Pan tak dokładnie przepowiedziałeś, jakie otrzymam rany, powiedz mi pan przeto, jak długo jeszcze potrwa wojna? Na to „prorok" ten odpowiada: „wojna skończy się 17 czerwca 1916 r. Ja jednakże tego pokoju nie dożyję, gdyż umrę wnet po Nowym Roku".

Bankier ów zmarł rzeczywiście 2 stycznia 1916 r. Od tego wypadku mówi się o tem w całym Londynie, że wojna potrwa tylko jeszcze zaledwie trzy miesiące.

Ostrzeżenia Kuropatkina. Kuropatkin zostawszy ministrem wojny w r. 1903 wręczył carowi memoryał, w którym zawarte są myśli, często mające związek z obecną chwilą. Zaś po wojnie rosyjsko-japońskiej pisał Kuropatkin, co następuje:

„Gospodarcze i handlowe stosunki Rosyi i Niemiec są nadzwyczaj wielkie. Korzyści tego związku są ważne zarówno dla Rosyi jak i dla Niemiec i dlatego już chociażby względy ekonomiczne skłaniają nas do utrzymania stosunków z Niemcami.

„W razie wojny, któraby się dla nas skończyła nieszczęśliwie, mogą Niemcy wziąć sobie za cel odebranie nam jen. gubernatorstwa warszawskiego albo nawet części okręgu wileńskiego (aż do zachodniej Dźwiny).

„Niemcy milionowymi kapitałami przygotowali możliwość nadzwyczajnie szybkiego wdarcia się armii milionowej na nasz teren. Równocześnie z jak najdokładniejszą starannością przygotowali swe prowincye, przytykające do Rosyi, zwłaszcza zaś Prusy Wschodnie, do upartej obrony.

„Należy liczyć się bezwarunkowo z tem, że w r. 2000 ludność w Rosyi wzrośnie prawie do 400 milionów. Należy tedy już teraz przygotować Syberyę dla czwartej części tej liczby.

„Ostatnia wojna (japońska) dała nam uspokajające przekonanie, że nasi zachodni sąsiedzi nie żywią względem nas planów zaczepnych; gdyby było inaczej, lata 1905—6 nadawałyby się doskonale do wyzyskania tego momentu przeciwko nam. Można się spodziewać, że z państwami europejskiemi da się zawrzeć porozumienie, które na wypadek nowej wojny na Dalekim Wschodzie pozwoli nam wszystkie siły przerzucić do Azyi".

W jaki sposób został odkryty plan zamordowania Rasputina? Duńskie pismo „Aftenposten" podaje zeznania mnicha Heliodora, który na krótko przed wojną uciekł z Rosyi. Był on śmiertelnym wrogiem Rasputina, którego wpływ na dworze carskim zwalczał wszelkimi sposobami. 25 stycznia zjawił się w Chrystyanii u Heliodora niejaki Antoniew (pseudonim Rzewskiego) i jako prywatny sekretarz ministra Chwostowa ofiarował Heliodorowi 60,000 rb. za zamordowanie Rasputina. W tym celu miał mu Rzewski dostarczyć w Petersburgu pomocników. Heliodor udał, że godzi się na popełnienie mordu, chcąc w ten sposób rzecz uniemożliwić. Plan był następujący: Jedna dama z dworu carowej matki miała nastawić na Rasputina pułapkę. Miała owa dama zatelefonować do Rasputina, że wysłała doń automobil, którym ma zaraz przyjechać do cara. Samojazd miał jednak Rasputina zawieźć w odległy zakątek Petersburga i tam mieli się z nim załatwić ludzie ministra Chwostowa. Heliodor, posiadając w ręku dowody zamierzonej zbrodni, postanowił je oddać carowi i Dumie. W tym celu wysłał 14 marca do Petersburga żonę z dokumentami, której udało się przeszwarcować je przez granicę. W parę dni potem carowa matka zadepeszowała do Iliodora, że jest już o wszystkiem poinformowana.

Heliodor twierdzi, że Rasputin jest w Rosyi wszechmocny, potężniejszy niż sam car. Jest on zwolennikiem oddzielnego pokoju Rosyi z Niemcami i zażartym wrogiem Chwostowa, który wpłynął jeszcze na zaostrzenie prześladowań względem Niemców.

Zeznania Heliodora i przyznanie się Rzewskiego spowodowały dymisyę Chwostowa, co jednak nie zmieniło w Rosyi niczego, ponieważ reakcya jest tam wciąż największą siłą. Jedynie rewolucya, twierdzi Heliodor, mogłaby coś w Rosyi zmienić.

Sztuczne złoto i papier niklowy. Sławny amerykański wynalazca Edison, który obecnie obchodził 70-letni jubileusz, powiada, że prawdopodobnie będzie można sztucznie wytwarzać złoto. Być może, że wynalazek ten nie jest już tak odległy, jak myślano. Wpłynie on oczywiście na przewrót w dziedzinie ekonomicznej, gdyż będzie konieczny nowy układ stosunków monetarnych.

Ale jeszcze dziwniej brzmi inna przepowiednia Edisona. Twierdzi on, że kiedyś zamiast papieru będziemy używali nadzwyczaj cienkich kart z niklu. Papier niklowy będzie znacznie tańszy, niż obecny, a waga jego będzie nie wiele wyższa. Wobec tego gazety byłyby drukowane na niklowych arkuszach, a nawet książki i papier do pakowania byłyby wyrabiane z niklu.

Z giełdy. Berlin 31 marca. Żywsza ruchliwość przy korzystnym nastroju. Pożyczki niemieckie i renty austro-węgierskie utrzymały się. O rumuńskie zapytywano. Także skie i rosyjskie priorytety nieco silniejsze. Noty rublowe poprawiły się. Pieniądz ponad ultimo 5—$5^{1}/_{2}$%. Dyskont prywatny $4^{3}/_{4}$% i niżej. Noty rublowe $178^{1}/_{2}$.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	[illegible]
Nowy York	$5_{,47}$	[illegible]
Holandya	$239^{1}/_{4}$	[illegible]
Dania, Szwecya, Norwegia	$159^{3}/_{4}$	[illegible]
Szwajcarya	$107^{3}/_{8}$	[illegible]
Wiedeń-Budapeszt	69_{20}	[illegible]
Rumunia	$86^{1}/_{8}$	[illegible]
Bułgarya	$78^{1}/_{2}$	[illegible]

Warszawa 30 marca. 6% poż. m. Warszawy: żądają 102_{50} dają 101_{75}. $4^{1}/_{2}$% poż. m Warzawy 85_{65}—84_{65}, 5% listy zastawne Warsz. Tow. Kred. 93_{00}—92_{00} (zamknięto $92_{50, 45, 40}$), $4^{1}/_{2}$% listy zastawne Tow. Kred. Ziem. 97_{50}—96_{80} (zamknięto na $96_{85, 90}$). 4% listy zast Tow. Kred. Ziem. nienotowane.

Z Dąbrowy.

Oficyał pocztowy p. Jan Bieńkowski odjeżdża stąd jako kierownik urzędu do Wolbromia. Pan Bieńkowski przez całoroczny prawie pobyt w Dąbrowie pozyskał sympatyę kolegów i ludności. Życzymy mu powodzenia na nowem stanowisku.

Staraniem Gołonoskiej Ligi Kobiet oraz młodzieży Skautowej odbędzie się dnia 4 kwietnia w sali „Odeon" przedstawienie kinematograficzne p. t. „Szatan", z którego całkowity dochód będzie przeznaczony na święcone dla legionistów i ich rodzin.

Choroba biskupa kieleckiego. Jak donosi „Dziennik Cieszyński", „Dziennik Polski" i „Nowa Reforma", biskup kielecki ks. Łosiński niebezpiecznie zaniemógł.

Na święcone dla polskich żołnierzy legionistów złożyła w Adm. „Gaz. Pol." Maryla koron 30.

Projekt przemianowania dwóch ulic Szosowej na Jana Sobieskiego, a Traktowej na Królowej Jadwigi został urzeczywistniony.—Na biurze Towarzystwa Franko-ruskiego osadzono piękną, z białego marmuru tablicę, na której widnieje Orzeł Biały na złotem tle, a pod nim napis złocony „Ulica królowej Jadwigi". Taką samą tablicę osadzono na budynku Huty Baukowej przy początku ulicy jadąc od Będzina, z tą tylko różnicą, że na tej tablicy pod Orłem jest napis: „Ulica króla Jana Sobieskiego".

Obie tablice starannie wykonane w pracowni p. Fochtmana i starannie osadzone na murze przepięknie wyglądają; a do tego przyczynia się niemało czerwone tło budynku. Zdaleka rzucają się w oczy i myślącego przechodnia zatrzymują, każą mu czytać napisy, obserwować godło naszej ojczyzny, przypominać świetne dzieje przeszłości i wywoływać ze świata pozagrobowego owe wielkie postacie, które imię Polski wsławiły wśród narodów i unieśmiertelniły.

Kto nie wie o królowej Jadwidze, która poświęceniem swojem połączyła dwa narody polski i litewski i ten drugi pozyskała katolickiemu kościołowi — kto nie wie, że swoją dobrocią pozyskała Ruś Czerwoną dla Korony— kto nie wie, ile dobrego zrobiła dla oświaty zjednoczonych narodów, jaką miłością Jej serce otaczało wszystkich, a zwłaszcza biedny lud wieśniaczy i rzemieślniczy, kto nie wie o Jej cnotach chrześcijańskich, które domagały się i ciągle kołaczą do Stolicy Apostolskiej o podniesienie tej świętej i mężnej niewiasty do rzędu sług Bożych, odbierających cześć publiczną na ołtarzach.

Każdy dobry Polak i dobra Polka, spojrzawszy na tę tablicę, przypomni sobie świętą królowę i powtórzy słowa pieśni napisanej przez Konopnicką:

„Związ nas Imieniem Twojem w zwarte roty;
„Daj męstwo, niech nas walka nie przestrasza,
„Daj zburzyć twierdze krzywd, nędzy, ciemnoty
„Rozwiń nad nad nami proporzec Twój złoty,
Królowo nasza!

Spoglądając na tablicę z napisem „Ulica króla Jana Sobieskiego", staje przed nami postać wspaniała bohatera prawdziwie chrześcijańskiego, który nietylko dzielnie wywijał mieczem w obronie krzyża i Ojczyzny, ale dążył także do uszczęśliwienia narodu, — co chętnie szedł za kumotra włościaninowi, rozmawiał z nim pod lipą o jego biedzie, na weselu potańczył z dziewojami wiejskiemi — niezamożnym chłopakom pomagał do ożenku, dając im po kawale ziemi dla założenia gospodarstwa. „Oby nasz kochany Sobek nigdy nie umierał" powtarzali sobie ludziska.

Mało tego. Tablica ta przypomina nam jeszcze wielkiego obrońcę chrześcijaństwa przed zalewem tureckim, przez obronę Wiednia 1683 r. Tędy On ciągnął na tę wyprawę ze swojem dzielnem wojskiem, aby w Piekarach odbyć spowiedź i wyprosić opiekę Matki Boskiej w tej wielkiej potrzebie. Miasto Będzin w swoim czasie uczciło pamięć króla Jana Sobieskiego wystawieniem figury kamiennej z krzyżem na szczycie, na ulicy Sławkowskiej. A teraz Dąbrowa poczuła się do tego obowiązku przez mianowanie ulicy, którą przechodził nasz Bohater, (wtedy była zwyczajna droga wśród lasu dębowego), Jego imieniem i osadzeniem w murze pięknej tablicy z odpowiednim napisem.

Cześć Rądzie Gminnej, że przedstawiony projekt przez jednego z rodaków przyjęła i postarała się o jego zatwierdzenie u władz rządowych. Może te tablice, przypominające czcigodne postacie królowej Jadwigi i króla Jana Sobieskiego rozbudzą niejednego z ospalstwa i gnuśności — a rodziców i kierowników młodzieży zachęcą do gorliwszego nauczania historyi ojczystej—stawiania przed oczy uczniom naszych bohaterów, rozbudzania w ich sercach miłości ojczyzny—i wlewania w młode pokolenia nadziei lepszej przyszłości i odrodzenia się całego narodu.—Te tablice dają spacerującym temat do rozmowy pouczającej na temat z przeszłości historycznej. Dobra wola nasza wszystko zrobi.

Niechże właściciele domów pokażą, że są Polakami i napisy dawniejsze na dawnych tabliczkach pozrywają, a umieszczą nowe, jakie są na umieszczonych już tabliczkach. Zmiana taka zaledwie kilka groszy kosztować będzie. Po tym fakcie może inni nasi wielcy Mężowie jak Skarga, Mickiewicz i inni z późniejszych czasów doczekają się w ten sam sposób uczczenia swego. Rodak.

Z Będzina.

Szkoła Handlowa. Ogół miasta zaniepokojony został wiadomością o ewentualnej zmianie kierownictwa naszej szkoły handlowej. O ile zmiana taka po ośmioletniej ciągłości w zwykłym czasie byłaby bardzo niepożądana, to tembardziej jest nią teraz, kiedy potrzeby odradzającego się szkolnictwa polskiego—kwestyę dostateczności kierowniczych sił zawodowych stawiają na porządku dziennym. Względy powyższe wziąć powinna pod uwagę Rada Szkolna, aby uniknąć niepożądanych dla ogółu wyników. W obecnej chwili tembardziej to jest wskazanem, że skład Rady po ustąpieniu p. M. Grabińskiego, wyjeździe p. Strasburgera i Cieszkowskiego oraz śmierci ś. p. Surzyckiego jest zdekompletowany bo zamiast 9, liczy tylko 5 członków i z tych jeden przebywa w obecnej chwili poza Zagłębiem. Przytem dodać należy, że w Radzie szkolnej niema teraz ani jednego przedstawiciela ludności chrześcijańskiej Będzina.

Z Sosnowca.

Z poczty miejskiej. Z dniem 1 kwietnia r. b. poczta miejska zarządzana dotąd przez magistrat, przechodzi pod bezpośredni zarząd poczty rządowej niemieckiej. Liczba listonoszy ma być znacznie powiększoną.

Sprawdzanie rodzin legionistów. Od kilku dni wszystkie komisaryaty policyi zajęte są sprawdzaniem stanu majątkowego rodzin legionistów polskich, mieszkających w Sosnowcu i na przedmieściach. Sprawdzane są piśmienne zgłoszenia tych rodzin, które wniosły takowe przed kilku miesiącami za pośrednictwem Biura Werbunkowego w Dąbrowie do Departamentu Wojskowego N.K.N. w Piotrkowie. Jest zatem nadzieja, że wkrótce rodziny te otrzymają zapomogi stałe, rządowe (wojenne), jak również należności za czas ubiegły wstecz od dnia wstąpienia legionisty do szeregów.

Z przemysłu polskiego. Jedna z najlepszych polskich fabryk zapałek pod firmą „Błonie" została już od dłuższego czasu uruchomioną. Fabryka wysyła zapałki do wszystkich miejscowości Królestwa Polskiego pod okupacyą niemiecką.

Otwarcie komunikacyi kolejowej. Została otwarta stała komunikacya kolejowa na następujących liniach: I) Z przewozem podróżnych, towarów i zwierząt: Otwock—Dęblin; Wilno—Wierzbołów — Ejdkuny; Olita—Suwałki—Margrabowo; Suwałki—Grodno. II) Z przewozem towarów i podróżnych: Libawa—Koszedary; Bajorem—Prekuln. III) Z przewozem towarów i zwierząt: Małkinia—Białystok—Łosoś; Laudwarów—Grodno i Olita—Orany.

W sprawie wakacyi. Wszystkie szkoły otrzymały urzędowe zawiadomienie, że ferye wielkanocne trwać będą od 12-go do 27 kwietnia r. b. włącznie. Początek zaś wakacyi letnich oznaczono na dzień 28 czerwca r. b.

Z targów. Na targi miejscowe dowieziono w tygodniu bieżącym spore zapasy żywnościowe. Ruch targowy wskutek tego ożywił się znacznie. Lecz ceny na wszystkie produkty pozostały z tygodnia ubiegłego. Ptactwo domowe, wobec drożyzny mięsa wołowego i wieprzowiny, w tygodniu bieżącym również znacznie podrożało. Za kurę lub kaczkę trzeba zapłacić 5—6 rubli, za gęś 10 rubli, za indyka zaś 18—20 rubli.

Z Czeladzi.

O Radę Opiekuńczą. Zgodnie z treścią ostatniej odezwy Głównej Rady Opiekuńczej, w której podkreśla się potrzebę wzięcia udziału w pracach Rad opiekuńczych również przedstawicieli szerokich warstw ludowych, robotnicy okolicznych kopalń w miejscowości Czeladź gotowi są zgłosić swój akces do prac tamtejszej Rady. Również grono inteligencyi zawodowej ma zamiar, wespół z przedstawicielami robotników, zainterpelować organizatora czeladzkiej Rady opiekuńczej p. Hermana, czyby nie można było już skompletowane Rady powiększyć z 5 członków do 10. — Przypominamy, że sprawa ilości osób, wchodzących w skład sosnowieckiej Rady opiekuńczej, również została rozstrzygnięta w ten sposób, że obecnie Rada opiekuńcza w Sosnowcu składa się z 16 osób. Najprawdopodobniej szczere chęci czeladzkich robotników i inteligencyi zawodowej nie powinny napotkać na trudności; przynajmniej niema ku temu żadnych podstaw.

Z Gołonoga.

Odczyt. W niedzielę odbył się w szkole odczyt p. Zygmunta Kisielewskiego p. t. „Tadeusz Kościuszko". Oczywiście staraniem tutejszej Ligi Kobiet. Sam temat nawskroś narodowy powinien był ściągnąć słuchaczy. Niema już chyba w Polsce od Wilna do Poznania i Kijowa ani jednego Polaka, którýby ośmielił się odmówić czci dla jednej z najwznioślejszych postaci historycznych naszej historyi porozbiorowej. Tymczasem na odczyt przyszło do 30 cioro dzieci i około 20 osób starszych. Przyczyną małej ilości słuchaczów była świadoma kontragitacya pewnych tutejszych „sfer". Ale trudno zgłębić powody tych, co od polskiego słowa i zapoznawania się z polską historyą odmawiają ludzi... Czy byłoby coś złego w tem, gdyby lud, któremu dotąd pod karą zesłania na Syberyę zabraniano słuchać i mówić o polskiej historyi, dowiedział się czegoś o Kościuszce? Żadna polityka, żadna „oryentacya" nawet, tak dalece chyba nie powinnaby pozbawić zdrowego rozsądku... Lecz zaślepienie jest złym doradcą i dlatego przypuszczamy, że dalsze odczyty, które L. K. ma zamiar tutaj urządzić, ściągną większą ilość słuchaczy.

Z Niemiec.

Odczyt o Kościuszce. W sali tutejszego Klubu redaktor D-r M. Janik miał dnia 2 b. m. wykład o powstaniu Kościuszkowskiem. Sala była zapełniona. Wykładu wysłuchano z widoczną uwagą i zainteresowaniem.

Ze Zbeltowic.

Nastroje. Zbeltowice, położone w przepięknej okolicy nad rzeką Nidzicą, zamieszkuje kilkudziesięciu gospodarzy, o których śmiało można napisać, że się jeszcze z dawnego letargu nie ocknęli i z bezczynu nie otrząsnęli. Po drogach naszej wioski pląsa całymi dniami przeszło 150 dzieci. I jakże ma być inaczej, kiedy u nas we wsi szkoły niema i zaledwie kilkoro dzieci uczęszcza do szkoły w odległych o 3 wiorsty Bejscach, gdzie zamiast jednej istniejącej i czterech szkół nie byłoby za wiele.

To też prawdziwem dobrodziejstwem dla wiejskiej dziatwy są założone niedawno w Bejscach i Grodowicach staraniem i kosztem zacnego pana Konarskiego — ochrony, za założenie których należy mu się szczera wdzięczność i uznanie. W rzeczywistości nie doroślismy jednak do sprawiedliwej oceny czynów obywatelskich, bo skoro tenże pan Konarski chciał założyć ochronę w naszych Zbeltowicach i 100 rb., które były zebrane z amatorskiego zebrania w Kazimierzy Wielkiej miały być na ten cel przeznaczone, to się Zbeltowianie na to nie zdecydowali i sprawa ochronki miejscowej — utknęła. Że jednak ma być w tej kwestyi jeszcze jedno zebranie, więc nie należy tracić nadziei, że w końcu ludzie się ockną i, przytomnie pomyślawszy, tyle przynajmniej dla oświaty swych dzieci zrobią, że sprawę ochrony na tory właściwe sprowadzą i od niejakich ofiar na ten cel się nie uchylą.

Z Krakowa.

Licytacya na źrebięta wojskowe. Komitet Tow. Rolniczego krakowskiego podaje do wiadomości interesowanych rolników, iż dnia 7 kwietnia (piątek o godz. 8 rano) odbędzie się w Krakowie na placu Groble licytacya na źrebięta wojskowe.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 3 kwietnia.

(mj) Napieranie na Verdun od północnego wschodu i północnego zachodu jest coraz silniejsze, odcinanie od zachodu coraz dokładniejsze. Rozstrzygnięcia jeszcze niema i może jeszcze długo przyjdzie na nie czekać, ale w gwałtownem pasowaniu się dwu godnych siebie przeciwników przewaga naporu niemieckiego jest widoczna.

Zeppeliny odbyły dwie wycieczki na wybrzeża Anglii: w nocy na 1 i 2 kwietnia. Niemcy utracili 1 tylko swój statek napowietrzny, ale wzamian porobili Anglikom niezmierne szkody i spustoszenia.

Po ciężkich niepowodzeniach Moskale odpoczywają, przygotowują się może do nowego skoku, który nie będzie z pewnością szczęśliwszym od poprzednich. Zmiana na stanowisku ministra wojny jest tego najlepszą zapowiedzią.

Konferencya aliantów w Paryżu wydała na razie jeden tylko rezultat: mobilizacyę Holandyi. Że nie jest to korzystne dla aliantów, dowodzić nie potrzeba. Minusy po stronie czwóraliansu stają się coraz większe.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL, 31 marca. Ajencya Milli donosi z głównej kwatery: Na froncie Iraku w terenie Tygrysu zmian niema. W odcinku Eufratu kilka naszych oddziałów zaatakowało wojska nieprzyjacielskie na wschód od Nassrie i zadając mu straty przepędziło w kierunku południowym. Równocześnie ochotnicy nasi wpadli znienacka do osłonionych schronisk nieprzyjacielskich i zabrali wiele zdobyczy.

Na froncie kaukaskim wojska nasze wycofały się do doliny Czuruch, odpierając wywiadowcze oddziały nieprzyjaciela. W innych odcinkach tego frontu nic szczególnego.

Krążownik nieprzyjacielski na wysokości Dardaneli ostrzeliwał przez pewien czas bez skutku Eles Burnu, poczem cofnął się z powrotem.

Trzy latawce nieprzyjacielskie nadlatujące od wyspy Imbros, zawróciły ku tej wyspie skutkiem celnego ognia naszych bateryi w Jeniszechir.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 31 marca, 11 wieczorem. Na południe od Somme nieprzyjaciel po przygotowaniu artyleryjskiem kilkakrotnie podejmował ataki na pozycye nasze pod Dompierre, wszystkie bez skutku.

W Szampanii zniszczyliśmy ogniem działowym okopy niemieckie pod St. Marie a Py. Jeden latawiec niemiecki został strącony przez nasz ogień i spadł płonąc na północ od Tahure.

W Argonach baterye nasze ostrzeliwały wojska, maszerujące na Varennes.

Na zachód od Mozy działalność artyleryi pod Malancourt osłabła. Nieprzyjaciel podczas dnia nie próbował posuwać się za wieś. Pod Mort Homme nieprzyjaciel po silnej przygotowawczej kanonadzie od godz. 6-ej wieczorem ruszył naprzód flankowym atakiem na północ od wzgórza 295, posługując się granatami, wywołującymi łzy; chwilowo wdarł się do naszych rowów, ale przez kontratak został natychmiast odparty. Drugi atak, prowadzony od zachodu, zawiódł już w początku.

Na wschód od Mozy w dolinie Woevre umiarkowana kanonada. W lesie Apremont ostrzeliwaliśmy nieprzyjacielskie schroniska pod Barvinay i wywołaliśmy eksplozye w trenach amunicyjnych.

Jeden z naszych lotników strącił nieprzyjacielski latawiec, który spadł na na nasze pozycye pod Reppe w okolicy Belfortu.

Joffre przeciw Petain'owi.

BERLIN 2 kwietnia. „Lokalanzeiger" donosi z Genewy: W przedczorajszym numerze „Temps" wyrażał obawę, że niezwykle ważne postępy niemieckie pod Malancourt nie dadzą się powstrzymać, dziś znajduje to potwierdzenie w oficyalnej nocie Joffre'a, oskarżającej Petain'a. Zarządzenia jen. Petain spotykają się z zarzutem, że obrona Malancourt i umocnionej fortami okolicy powierzoną była tylko jednemu batalionowi i to w takich warunkach, że niemożliwem było uzyskać poparcia od jakiegoś innego w sąsiedztwie jenerała.

Nadzieje Pasicza w ofensywę bałkańską.

BUDAPESZT, 2 kwietnia. „Az Est" donosi z Genewy: Sprawozdawca „Matin" odwiedził Pasicza, który wyraził nadzieję, że niebawem i na Bałkanie także rozpoczęta będzie ofensywa.

BERLIN, 2 kwietnia. „Lokalanzeiger" donosi z Kopenhagi, że Pasicz w rozmowie ze sprawozdawcą „Echo de Paris" oświadczył, że konflikt europejski nie zakończy się dotąd, dopóki problem serbski zjednoczenia Serbów, Kroatów i Słoweńców nie zostanie rozwiązany. Sprawa serbska według niego jest osią, około której obraca się cała wojna, co jednomyślnie stwierdzono na konferencyi paryskiej. Niemcy wtedy dopiero stracą nadzieję nadwerężenia równowagi europejskiej, kiedy przez Serbię zostanie im zamknięta droga do nieobliczalnych wysokich aspiracyi na Wschodzie. Bułgarya będzie stale popierać Niemcy, formując front przeciwko Rosyi. Cel swój czwórporozumienie osiągnąć musi, ponieważ wtedy tylko zapanuje w Europie spokój.

Rozkład jazdy na linii Dąbrowa — Strzemieszyce

dla pociągów osobowych, ważny od 1 lutego r. 1916.

Z Dąbrowy do Strzemieszyc.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Dąbrowa . .	8,56	10,56	4,14	6,50
Gołonóg . . .	9,05	11,05	4,23	6,59
Strzemieszyce	9,18	11,18	4,36	7,12

Ze Strzemieszyc do Dąbrowy.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Strzemieszyce	6,47	10,00	1,55	5,50
Gołonóg . . .	7,00	10,13	2,08	6,03
Dąbrowa	7,09	10,22	2,17	6,12

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. Klubowa 4.